GRATISOWY

Dziś CAŁOSTRONICOWY DODATEK FILMOWY

OSTATNIE WIADOMOSCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Czwartek 9 czerwca 1938 r. Nr. 7 (160)

Tajemniczy nalot samolotów

na terytorium Francji - Zarządzenia władz

PERPIGNAN. W poniedziałek około godz. 11-ej kilka samolotów, nieznanego pochodzenia przeleciało nad Serdanią francuską aż do wioski francuskiej Osseja, odległej o 4 klm. od Bourg Madame.

Francuskie baterie przeciwlotnicze otwarły niezwłocznie ogień, wywołując pewne zamieszanie wśród samolotów, lecących trójkami.

Samoloty leciały bardzo wysoko, tak, że ustalenie ich znaków rozpoznawczych było niemożliwe.

Pod ogniem artylerii francuskiej samoloty zawróciły i odleciały w kierunku Barcelony.

AIX LES THERMES. Wczoraj rano mieszkańcy tutejsi słyszeli łoskot motorów samolotów, przelatujących w okolicach Orgeix a następnie odgłosy wybuchów bomb, zrzucanych na terytorium francuskim.

Bomby te, jak się zdaje, spadły w górach nie wyrządzając żadnych szkód.

TULUZA. Przelot 9 samolotów nieznanego pochodzenia nastąpił w godzinach rannych przy bardzo słabej widzialności. Samoloty pomalowane na szaro, leciały trójkami na wysokości około tysiąca metrów.

Pomiędzy Aix Les Thermes a Orgeix o 12 klm. od granicy z samolotów tych zrzucono 10 bomb. Jedna z tych bomb przerwała linię wysokiego napięcia, dostarczającą prądu dla kolejki górskiej w Pirenejach. Zebrano kilkadziesiąt odłamków pocisków. Senator departamentu Ariege - Laffont wysłał do premiera Daladier telegram.

PARYŻ. Prezydium Rady Ministrów komunikuje: Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o wtargnięciu na terytorium francuskie 9 nieznanych samolotów, które przeleciały nad górną częścią doliny Ariege i zrzuciły szereg bomb w okolicach Aix Les Thermes i Orgeix, bawiący w Lyonie premier Daladier wydał zarządzenie, aby granica hiszpańska była odtąd ochraniana przez lotnictwo francuskie.

Władze lotnicze otrzymały rozkaz ścigania i strącania wszystkich samolotów, bez względu na ich pochodzenie, które zagrażałyby terytorium Francji w rejonie Pirenejów.

TULUZA. Jak się okazuje samoloty, które zrzucały bomby nad Orgeix dotarły aż do Tarascon Sur Ariege o 80 klm. wgłąb terytorium francuskiego.

Świadkowie stwierdzają, że samoloty te leciały cały czas nad obszarem między rzeką Ariege

PARYŻ. W Paryżu zaczyna zwyciężać opinia, że incydenty lotnicze na pograniczu francusko - hiszpańskim nie mogą być przypisywane lotnikom hiszpańskim, lecz że winowajców należy poszukiwać gdzieindziej.

Obchody święta ludowego

na terenie całego kraju

PAT donosi: W dniach 5 i 6 czerwca odbyły się w poszczególnych miejscowościach na terenie kraju obchody Święta Ludowego, organizowane przez Stronnictwo Ludowe.

Na program tych obchodów składały się nabożeństwa, pochody, zgromadzenia i przemówienia, w czasie których podnoszono konieczność wykonania uchwał kongresowych Stronnictwa Ludowego.

Mimo sprzyjającej pogody i znacznych przygotowań organizatorów, frekwencja nie przekraczała liczby uczestników w latach poprzednich, a nawet była niekiedy mniejsza. Przy tym w kilku miejscowościach obchody odwołano z powodu nie przybycia uczestników i zupełnego braku zainteresowania świętem.

Poza tym w obchodach tegorocznych widoczny był znaczny udział kobiet i dzieci. W niektórych obchodach Święta Ludowego brały również udział delegacje P. P. S. Do żadnych incydentów nie doszło. Obchody odbyły się wszędzie w całkowitym spokoju.

Amb. Długoszowski u króla Włoch

RZYM. Król i cesarz Wiktor Emanuel przyjął w poniedziałek rano w pałacu Kwirynalskim ambasadora R. P. gen. Wieniawę Długoszowskiego, który wręczył monarsze swe listy uwierzytelniające.

Przejechany przez pociąg

Na przejeździe kolejowym w Katowicach — Zawodziu wydarzył się tragiczny wypadek. Maksymilian Jarosiński, robotnik, zajęty był naprawą bruku na ulicy i nie zauważył szy nadjeżdżającego pociągu dostał się pod koła.

Jarosiński został straszliwie pokaleczony na całym ciele i w drodze do szpitala zmarł.

Napady i podpalenia

codziennym zjawiskiem w Palestynie

JEROZOLIMA. Rurociąg naftowy z Iraku jest codziennie dziurawiony przez Arabów, którzy podpalają wyciekającą naftę. Przy starciu pomiędzy Arabami a członkami kolonii żydowskiej w Dzedda jeden Żyd został zabity, a drugi ciężko poraniony.

Napady i podpalenia są na porządku dziennym. Sytuacja uległa ponownemu zaostrzeniu.

Tajemnicza wizyta Henleina

Przebywał cały dzień w Niemczech

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Pragi, że Konrad Henlein powrócił wieczorem do Asch po całodziennym pobycie w Niemczech.

Dotychczas nie zdołano ustalić, czy wizyta jego na terytorium Rzeszy miała jakiekolwiek cele polityczne.

1500 zabitych i rannych

rezultatem ataku lotniczego na Kanton

KANTON. Donoszą urzędowo, że ofiarami dwóch ostatnich ataków lotniczych na Kanton padło z górą 1500 zabitych i rannych. Zniszczeniu uległo z górą 1000 budynków. W obu atakach brało udział około 50 samolotów japońskich.

30 francuskich strzelców morskich wysadzono na ląd, celem ochrony szpitala francuskiego. Brytyjski konsul generalny protestował telefonicznie u japońskiego konsula przeciwko ciągłym nalotom samolotów japońskich.

Przez cały dzień wydobywano spod gruzów zabitych i rannych.

WOJSKA JAPOŃSKIE W KAIFENG.

TOKIO. W poniedziałek o godz. 14-ej wojska japońskie wkroczyły do Kaifeng, stolicy prowincji Hunan. Część oddziałów japońskich podjęła pościg za ustępującymi wojskami chińskimi.

Uroczystości w Pradze

z okazji 60-lecia partii socjal-demokratycznej

PRAGA. Wczoraj w Pradze miały miejsce uroczystości z okazji 60-lecia istnienia czeskiej partii socjal - demokratycznej. Na uroczystość tę przybyło 103 pociągi specjalne, przewożące uczestników z całego kraju. Na uroczystości przybył prezydent Benesz, który był obecny podczas całej defilady. Jest rzeczą charakterystyczną, że prezydent Benesz jest bardzo wstrzemięźliwym w zaszczycaniu swą obecnością uroczystości tego rodzaju. Tak np. nie brał on udziału w 50-leciu istnienia partii narodowo-socjalistycznej ani w uroczystościach czeskiej młodzieży agrarnej.

Maszerujące przed trybuną oddziały witały prezydenta Benesza zaciśniętymi pięściami i okrzykami: „Moskwa, Praga, Paryż". Sfery dobrze zorientowane twierdzą, że obecność prezydenta Benesza na wczorajszej defiladzie oraz jego przemówienie w godzinach popołudniowych na placu wystawowym miały charakter demonstracyjny.

Rozłam wśród socjalistów franc.

Wykluczony z kongresu Marceau Pivert tworzy nową partię

PARYŻ. Rozłam w partii socjalistycznej Francji może być uważany za ostateczny w wyniku decyzji, powziętej wczoraj przez kongres stronnictwa w Royan.

Uczestnicy kongresu wykluczyli mianowicie z partii 4824 głosami przewódcę lewicy i prezesa federacji socjalistycznej w departamencie Sekwany Marceau Piverta, aprobując tym samym decyzję, powziętą kilka dni temu przez naczelną radę.

Przewiduje się, że Marceau Pivert liczący w szeregach socjalistycznych wielu zwolenników stworzy nową partię o skrajnej ideologii. Jeżeli to nastąpi to socjalizm francuski pozbawiony najbardziej skrajnych elementów będzie się rozwijał w kierunku pewnego oportunizmu politycznego.

Dwudniowy zjazd inwalidów

W Krakowie odbył się dwudniowy zjazd inwalidów. Po nabożeństwie uformował się pochód, który podążył na Wawel. Po oddaniu hołdu pamięci Wielkiego Marszałka, pochód przedefilował obok krypty.

Z kolei na Rynku Głównym odbyła się wielka patriotyczna manifestacja inwalidów i członków Federacji Pols. Zw. Obrońców Ojczyzny. Po przemówieniach odczytana została deklaracja. Piętnując warcholstwo i próby anarchizowania życia w państwie deklaracja wzywa do wielkiej pracy dla dobra państwa.

Deklaracja kończy się słowami: „w pracy naszej musi być entuzjazm w moc zdobywczą polskiego narodu, wiara w jego posłannictwo i wielką rolę, jaką ma do odegrania wśród narodów Europy".

Apel japońskiego ministra

do obcych mocarstw

TOKIO. W deklaracji ogłoszonej w tokio nowomianowany minister spraw zagranicznych gen. Ugaki zwrócił się do obcych mocarstw z kategorycznym wezwaniem, aby nie dopomagały Chinom.

„Japonia — oświadczył gen. Ugaki — jest stanowczo zdecydowana doprowadzić swe dzieło do końca, a pomoc udzielana Chinom pogarsza jedynie sytuację".

Siekierą zamordowała swego „przyjaciela"

Straszliwy finał miłości nieszczęśliwej kobiety

W gdyńskim Sądzie Okręgowym odbyła się sprawa przeciw ko Anastazji Poniedzielnik, oskarżonej o zamordowanie swego przyjaciela marynarza Mikolaja Archangielskiego.

ZAMORDOWANIE SUTENERA

W nocy na dzień 22 lutego br. w jednym z baraków w Gdyni zamordowany został znany złodziej i sutener Mikołaj Archangielski. Aresztowana po wykryciu zbrodni Anastazja Poniedzielnik początkowo wypierała się zbrodni. W krzyżowym ogniu pytań przyznała się do winy. Zbrodniarkę osadzono w więzieniu w Wejherowie skąd dostawiono ją na rozprawę sądową.

NA SALI SĄDOWEJ

Sala Sądu Okręgowego w Gdyni w dniu rozprawy napełniła się żądną sensacji publicznością. Oskarżona 35-letnia kobieta, widokiem swoim budzi uczucie pewnej litości, tym bardziej, że jest w dziewiątym miesiącu ciąży. Ojcem spodziewanego dziecka jest właśnie zamordowany przez nią przyjaciel.

PONURA SPOWIEDŹ

Oskarżona roztrzęsionym głosem, często załamującym się, rozpoczyna swą smutną spowiedź.

Od najmłodszych jej lat, jako nieślubne dziecko znalazła się na dnie życia. W 10-tym roku życia wypędzona została przez matkę z domu. W 13-tym roku życia wylądowała w jednym z domów rozpusty w kresowym miasteczku.

Po kilkuletniej poniewierce ucieka z domu rozpusty i słysząc dużo o powstającej Gdyni przybywa do portowego miasta i tu przez jakiś czas zarabia sobie uczciwie na życie aż do chwili... poznania Archangielskiego.

ZNAJOMOŚĆ Z MARYNARZEM

Przystojny marynarz, młodszy od niej wiekiem, potrafił zawrócić jej głowę. Archangielski początkowo również uczciwie zarabiał jako marynarz ale sprzykrzywszy sobie ten rodzaj zarobku przerzucił się na drobne kradzieże, aż wreszcie począł czerpać zyski z sutenerstwa. Uzyskane w ten sposób pieniądze przepijał z kompanami w portowych spelunkach.

POTWORNY WYZYSK

W międzyczasie nieszczęśliwa jego kochanka maltretowana i wyzyskiwana przez nieludzkiego przyjaciela powiła dziecko, którego ojcostwo przypisuje Archangielskiemu. Nie mając środków na utrzymanie dziecka, które umieściła w przytułku, nieszczęśliwa kobieta z zarobionych pieniędzy część ukrywała przed przyjacielem.

Pewnego dnia na tle pieniędzy dochodzi do ostrej sprzeczki.

Podczas szamotania kobieta pchnęła silnie swego kochanka na łóżko, a gdy upadł chwyciła leżący na podłodze toporek i zagroziła nim. Archangielski, nie udąkłszy się groźby, rzucił się na nią i w tej chwili otrzymał cios siekierą w głowę.

MASAKRA

Uderzenie było tak silne, że morderczyni nie mogła wyciągnąć ostrza toporka z głowy, wobec czego chwyciła swoją ofiarę za nogi i wywlokła na podwórze. Tu Poniedzielnik wpadła w istny szał i poczęła uderzeniami siekiery masakrować nieprzytomnego już Archangielskiego.

Jak wykazała późniejsza sekcja zwłok Archangielski otrzymał 11 ciosów. Kiedy zabójczyni oprzytomniała, udała się do komisariatu policji i złożyła początkowo wykrętne zeznania twierdząc, że zabójstwa dokonali jacyś nieznani jej dwaj mężczyźni, w końcu jednak przyznała się do winy.

ŁAGODNY WYROK

Długa spowiedź oskarżonej wywołała na sali sądowej wielkie wrażenie. Wobec całkowitego przyznania się do winy przewód sądowy trwał nie długo i po krótkiej przerwie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Anastazja Poniedzielnik za zabójstwo skazana została na karę 3 lat więzienia.

Łagodny stosunkowo wyrok spowodowany był między innymi orzeczeniem biegłego psychiatry, który ustalił że jej świadomość rozpoznawcza była bardzo ograniczona w chwili zaś popełnienia morderstwa działała pod silnym wrażeniem.

Kalendarz dnia

8 CZERWCA

ŚRODA

Suche dni. Medard i Wilhelma

Słowiański: Wyszosława.

Słońca wsch. 3.16, zach. 19.53.

Księżyca wsch. 15.22, zach. 0.46.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1770 Upadek Lanckorony twierdzy konfeder.

1862 Nadanie autonomii Królestwu. Wielopolski naczelnikiem Rządu Cyw.

1930 Król Karol II wstępuje na tron Rumunii.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Kiedy Medard się rozwodni
Będzie deszczu sześć tygodni.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Do najwyższych budowli na świecie należy katedra w Kolonii na 160 m.

RADY PRAKTYCZNE:

Oparzenie lekkie okładać zimnym słodkim mlekiem.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Przyszłość 145. Syn Pana jest zdolny i radzę wszystko możliwe uczynić by umożliwić mu dalsze kształcenie się. Wiem, że w krótkim już czasie zacznie dopomagać Wam zarabiając lekcjami. Wierne i oddane serce. Matkę kocha nade wszystko. Może go Pan śmiało posłać do miasta. Nie zepsuje się. Przeciwnie pozna życie. Wybryki kolegów nie tylko nie pociągną go, ale nabierze wstrętu do hulaszczego życia.

Udał się Panu syn i w przyszłości jak dotychczas będzie stawiany jako wzór w środowisku, w którym żyć będzie. Pańskie stosunki materialne nie ulegną zmianie. Pozostanie Pan na tej samej posadzie.

Tajemnicza konferencja

między Stalinem, a ambasadorem Davisem

MOSKWA. Dwugodzinna konferencja ambasadora Stanów Zjednoczonych Davisa ze Stalinem wywołała w kołach dziennikarskich dość duże zainteresowanie. Szczegóły konferencji trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Amb. Davis oświadczył, tylko że rozmowa toczyła się na temat wielkiej polityki światowej.

Zjawienie się Stalina na przyjęciu u Mołotowa, było podobno dla amb. Davisa niespodzianką.

Cała dzielnica w płomieniach

Straszliwy pożar w mieście rumuńskim

CZERNIOWCE. W mieście Calarasi na połud. Rumunii wybuchł olbrzymi pożar, skutkiem którego cała dzielnica mia sta znalazła się w płomieniach.

Pożar wybuchł w domu kapitana Sondy, a stamtąd przerzucił się na sąsiednie budynki. Udzieleniu szybkiej pomocy stanął na przeszkodzie brak wody, którą musiano sprowadzić z pobliskiej rzeki Borcea.

Szkody wynoszą kilka milionów lei.

Protest przeciw konfiskatom

wystosował Zw. Polaków do premiera Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA. W związku z ustawicznymi konfiskatami „Dziennika Polskiego", które w okresie wyborczym powtarzają się niemal codziennie i normalnie obejmują kilka kolumn pisma, związek Polaków wystosował list protestacyjny do premiera Hodży, do którego załączył dla przykładu kilka egzemplarzy skonfiskowanego dziennika.

W liście wskazuje związek na krzywdzącą w stosunku do pisma polskiego szczególnie ostrą praktykę cenzury w czeskim Cieszynie, która niejednokrotnie bezpodstawnie konfiskuje całe szpalty i artykuły, nie zawierające zresztą żadnych znamion karalnych przestępstw.

Momentem charakterystycznym jest, że właśnie w dniu wczorajszym został skonfiskowany „Dziennik Polski" w artykule, w którym cyfrowo wykazano systematyczne konfiskaty pisma polskiego

Na małej wokandzie...

Dziwolągi natury

czyli: „Rybka, która fruwa"

(A. E.) Pan Dawid Taubenfeld uchodzi wśród znajomych za mędrca.

Do niego zwracają się po wskazówki, gdy mają kłopoty, nie zdziwił się więc zbytnio, gdy przybyli doń pewnego razu panowie Izak Bober i Salomon Szucman, mocno zafrasowani.

— Dzień dobry, panie Dawidzie — rzekli. — Wyobraź pan sobie przygodę! Idziemy przez plac, a tam ludzie stoją i się patrzą. Pytamy, dlaczego patrzycie? To powiedzieli: o, jastrząb!

My jednak nie wiemy, co to jastrząb, więc przyszliśmy do pana o to zapytać.

Pan Taubenfeld był w dużym kłopocie. Ale że mędrcowi nie przystoi czegoś nie wiedzieć, więc rzekł:

— Jastrząb to jest taka zwariowana ryba.

Panowie Bober i Szucman wytrzeszczyli oczy.

— Zwariowana ryba?!

— Tak jest.

— Jak on może być ryba, jeżeli on fruwa?

— Fruwa?... Hm, kh, khe — zakrztusił się nagle pan Taubenfeld. — No na tym właśnie polego jego wariacja.

Goście podziękowali i wyszli, a pan Taubenfeld otarł czoło, zroszone zimnym potem.

Nie na tym jednak skończyła się jego udręka. Bowiem w kwadrans później obaj panowie zjawili się powtórnie. Byli purpurowi ze złości, a z ust ich padały okrzyki:

— Jastrząb jest ryba?!

— Pan sam jesteś zwariowana ryba!

— Jastrząb jest ptak!

— A pan jesteś ptaszek!

— I to gruby ptaszek!

— Ale jeszcze glupszy niż grubszy!—

Obrażony pan Taubenfeld skierował sprawę na drogę sądową.

Sąd uznał winę panów Bobera i Szucmana za udowodnioną i skazał ich na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

„Pożeracze broni i samolotów"

Na pierwszym miejscu figuruje Brazylia

WASZYNGTON. Departament stanu ogłosił dane, dotyczące zezwolenia na wywóz broni, amunicji i samolotów w miesiącu maju r. b. Wartość wywiezionego materiału wojennego sięga 5.588.000 dol.

Na pierwszym miejscu stoi Brazylia, do której wywieziono za 1.494.000, głównie samolotów. Następnie Japonia — 1.334.000, również przeważnie samoloty. Na trzecim miejscu stoi Anglia — 637.000 dol. Potem Chiny — 523.000.

Dotychczas Chiny były głównym nabywcą i zwolennicy niestosowania ustawy o nieinterwencji w konflikcie chińsko-japońskim przede wszystkim na ten fakt powoływali się.

Kłopoty na czasie

— Dzięki Bogu, że szkoły niedługo się skończą i będzie można wyjechać na wieś z dziećmi. Miasto męczy potwornie.

— I ja tylko na to czekam. Wynajęłam cudne mieszkanie w pobliżu rzeki — p. Zofia poczęła z zachwytem opowiadać o swej letniej „rezydencji". — Ale, ale muszę uszyć sobie jeszcze parę sukienek plażowych.

— No, widzę, że nie bardzo jesteś gotowa do wyjazdu, skoro nie skompletowałaś całej garderoby.

— Rzeczywiście, Jadziu, ginę, po prostu ginę! Mam do załatwienia tysiące drobnych spraw i na pewno połowę zapomnę.

— Ach, Zosiu! Zrobiłabyś sobie wykaz wszystkich sprawunków i zaraz pozbyłabyś się tej zmory, że napewno o czymś ważnym zapomnisz. A pamiętaj, na pierwszym miejscu zanotuj: kupić los do 42-ej loterii.

— Jadziu, złota, kochana, jesteś nieoceniona! Byłabym na śmierć o tym zapomniała! Boże drogi, już notuję.. Że też ty o wszystkim pamiętasz!

— No o loterii, chyba zawsze będę pamiętała. Zbyt drogo kosztowało mnie to, że zapomniałam odnowić los przed wyjazdem z miasta. Było to przed dwoma laty. Wyjechałam z dziećmi na głuchą wieś. Gazety przychodziły nieregularnie, zresztą przyznam ci się, że nie miałam ochoty czytać. Po dwóch miesiącach wypoczęta i we wspaniałym humorze wróciłam do domu I wyobraź sobie zaraz pierwszego dnia czytam na szybie kolektury, że na numer, na który zwykle grywałam padło 100.000 zł.! Myślałam, że oszaleję! Zupełnie zapomniałam o loterii i nie odnawiałam losu do następnych klas. Teraz było już za późno! Nauczona smutnym doświadczeniem przed każdym wyjazdem na wieś kupuję los i podaję swój adres w kolekturze, by wysłano mi los do następnej klasy.

— Jeszcze raz ci dziękuję! Biegnę i ja do kolektury, bo to przecież 22 czerwca ciągnienie pierwszej klasy 42 Loterii.

— Czekaj chwilkę, Zosiu, pójdziemy razem!

Zginęło 12 kobiet i 1 dziecko

MADRYT. Według ostatnio otrzymanych tu wiadomości, bombardowanie Alicante pociągnęło za sobą 30 zabitych, w tym 12 kobiet i jedno dziecko, oraz 118 osób rannych.

W gruzach legło 21 domów.

Wesoły Kącik

KINO

— Nudzę się. Chodźmy do kina — powiedziała żona.

— Moje dziecko się nudzi! Rozumiesz! — syknęła teściowa.

— Nie lubię kina — bąknął nieśmiało pan Michał. — I sześciu złotych szkoda.

— Tyranie! — ryknęła teściowa — załujesz memu dziecku?!

— Nie żałuję, ale nie mam — i zresztą bolą mnie oczy.

— Moje dziecko! — jęczała teściowa — moje biedne dziecko!

I pan Michał musiał się poddać. Z bólem w sercu zapłacił sześć złotych za trzy bilety i weszli do kina.

Popatrzał, popatrzał, posłuchał jak jakiś aktor monotonnie i długo gada po angielsku i zasnął.

I śni się panu Michałowi, że dalej patrzy na ekran.

Widzi jak jego rodzona teściowa pędzi na koniu i krzyczy coś po angielsku, bo gonią ją bandyci.

— Złapią ją czy nie złapią — myśli pan Michał i zaczyna klaskać w dłonie, bo właśnie ją zła pali.

Teściowa go spostrzegła i pieni się ze złości. Wścieka się i wymachuje pięściami:

— Ja cię, draniu, nauczę! Nie dziś, to jutro!

Ale pan Michał nic sobie z tego nie robi, siedzi sobie wygodnie i pęka ze śmiechu.

— Guzik mi mamusia zrobi— powiada. — Film się za godzinę skończy i koniec będzie z mamusią.

Zaciera pan Michał ręce z radości, że teściową ma tylko na filmie, a teściowa lata, rzuca się i złość ją rozsadza, że nie może zliźć z ekranu.

A tymczasem bandyci pakują ją do worka i układają na szynach pociągu. Ale pociąg jakoś nie nadjeżdżają. I pan Michał się denerwuje, bo przecież film się niedługo skończy, a pociągu nie widać. Nareszcie ukazał się w oddali.

— Prędzej, prędzej! — ryczy pan Michał.

Zależy mu, aby zobaczyć koniec, żeby się upewnić. Bo choć teściowa na filmie nie jest groźna, ale lepiej mieć pewność. Już, już! Pociąg się zbliża. Już!...

I w najciekawszym momencie pan Michał się budzi. Na sali już jasno. Wszyscy wstają. Pan Michał zrywa się również.

— Marny film — krzywi się żona.

— Nic nie wart. Wyrzucone pieniądze — wtóruje teściowa.

Tylko pan Michał protestuje.

— Nie można powiedzieć. Ładne było. Sześć złotych warte. Pierwszy raz w życiu ubawiłem się tak w kinie!

Napoleon Sądek.

„Przeznaczeniem Ameryki jest być nadzieją świata"

Ameryka porzuca politykę odosobnienia?

Sensacyjna mowa zastępcy sekretarza St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Zastepca sekretarza stanu Sayre wygłosił wczoraj przez radio bardzo mocną mowę, w której nakreślił politykę zewnętrzną Stanów Zjednoczonych, występującą przeciwko napastnikom.

Praktyczny plan, wyłuszczony przez Sayre, ujęty jest w pięciu punktach:

1) porzucenie polityki odosobnienia, 2) ustanowienie trybunałów sprawiedliwości międzynarodowej, 3) wzmocnienie współpracy międzynarodowej, 4) wzmocnienie prawa międzynarodowego i 5) prawo nie może być narzucone siłą.

W końcu swej mowy Sayre zaznaczył: „Wspaniałym przeznaczeniem Ameryki jest być nadzieją świata, zmęczonego wojną. Nasz interes i nasza cywilizacja nakazują nam przyłączyć się do sprawy prawa przeciwko sile i przeciwko anarchii. Inaczej nie będziemy mogli wprowadzić trwałego pokoju. Nasza polityka zagraniczna poświęcona jest temu celowi".

Mowa podsekretarza stanu Sayre, zdaniem amerykańskich kół politycznych i dyplomatycznych, miała przede wszystkim na celu wywołanie reakcji opinii publicznej Stanów Zjednoczonych. Od sympatii, z jaką przyjęta zostanie zapowiedziana w mowie polityka, zależeć będzie rozwój dyplomatycznej akcji Ameryki w przyszłości.

Reakcja zagranicy jest mniej więcej wiadoma, gdyż klasyfikacja narodów, dokonana przez mówcę, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, jak mowa będzie przyjęta w różnych stolicach. Żywią tu jednak nadzieję, że kategoryczne ostrzeżenie Sayre zostanie zrozumiane i wpłynie na osłabienie zamiarów wojowniczych.

Wielka afera w biurze sprzedaży

Nadużycia sięgają 200 tysięcy złotych

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces o olbrzymie nadużycia w Centralnym Biurze Sprzedaży Opakowań Blaszanych, sięgające sumy 200.000 zł.

Nadużyć tych dokonywała doskonale znana paczka kryminalistów z Tadeuszem Latoszkiem na czele.

Latoszek, sam karany kilkakrotnie za różne przestępstwa, po wyjściu z więzienia otrzymał posadę buchaltera w kartelu opakowań blaszanych. Tu wkrótce zyskał zaufanie kierowników, które ułatwiło mu przeprowadzenie doskonale przemyślanych afer.

Latoszek poznał w więzieniu Edwarda Heyna, właściciela jaskini hazardowych gier. Przy pomocy Heyna i jeszcze jednego kryminalisty Jana Rawicza Wejssa ułożono następujący plan.

Złożono za pośrednictwem wtajemniczonego w aferę Juliusza Weinbauma ofertę na dostawę pudełek blaszanych, proponując zresztą bardzo wysokie ceny.

Latoszek fałszował zapisy w księgach, przedstawiając, że Weinbaum na rachunek wpłacił już znaczne kwoty. W ten sposób aferzystom darmo dostarczono opakowań na 40.000 zł. Ze sprzedażą łupu poszło jednak gorzej, gdyż otrzymali tylko około 10.000 zł.

To się oszustom wyraźnie nie opłacało.

Nowy plan dał dobrany do kompanii kryminalista Jan Wiechno. Wyrobiono mu fałszywe paszporty zagraniczne na nazwisko kierowników biura i otworzono konto w P. K. O.

Latoszek przy współudziale jeszcze jednego urzędnika firmy odpisywał po prostu na otworzone konta różne kwoty, które później Wiechno podejmował, dzieląc się z innymi. W ten sposób przelano w ciągu pół roku do kieszeni aferzystów 105.000 zł.

Aferę ujawniono dość oryginalnie. Policja, która stale obserwowała działalność Wiechny, jako bardzo ruchliwego przestępcy, dokonała rewizji w jego mieszkaniu, w czasie której wykryto zawiadomienia o przelaniu sum. W ten sposób trafiono na nić oszukańczych i fałszerskich machinacyj.

Latoszek, dowiedziawszy się o zaaresztowaniu Wiechny, popełnił samobójstwo, tuż niemal przed przybyciem policji.

Pozostałych uczestników afery aresztowano.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Choroszewski. Oskarżał prok. Zaremba.

Obronę wnoszą adwokaci Leniewski, Jan Szczerbiński i inni.

Sprawa potrwa kilka dni.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

ŚRODA, DN. 8 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fragmenty symfoniczne. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Wszystkiego po trochu". 16.00 Z utworów Piotra Czajkowskiego. 16.45 Przemysł i handel jako zaplecze armii walczącej. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Wyspa konwaliowa — pogadanka. 18.10 Audycja Polskiego Czerwonego Krzyża. 18.30 Marsze wojskowe (płyty). 18.45 „Czarna polewka" — scena z opowiadania. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.30 „Humor i piosenka". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Pieśń wieków dawnej muzyki.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Sonaty wiolonczelowe. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert muzyki salonowej. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Mikołaj Rimski - Korsakow (w dniu 30-ej rocznicy śmierci (płyty). 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Koncert Orkiestry.

Zwołanie nadzwyczajnej sesji

na dzień 10 czerwca

W dniu wczorajszym ukazały się zarządzenia P. Prezydenta Rzplitej, zwołujące Sejm i Senat na nadzwyczajną sesję. Porządek obrad jest bardzo obfity i obejmuje przeszło 20 projektów ustaw. Sesja nadzwyczajna potrwa 5 do 6 tygodni.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się 10 b. m.

W 8-mą rocznicę powrotu na tron

Wielkie uroczystości w Rumunii

BUKARESZT. Cały kraj obchodzi 8-mą rocznicę powrotu króla Karola na tron. Uroczystość ta daje również narodowi sposobność do oceny epokowych osiągnięć, dokonanych przez króla.

Jak corocznie, król w towarzystwie następcy tronu spędził w dn. 6 b. m. kilka godzin wśród oficerów lotnictwa. Święto miało tym razem jeszcze bardziej podniosły charakter ze względu na obecność włoskiego podsekretarza stanu do spraw lotnictwa gen. Valle.

Po nabożeństwie gen. Valle wręczył królowi Karolowi w imieniu króla i cesarza Wiktora Emanuela odznakę honorową pilota lotnictwa włoskiego. Po tej uroczystości odbyła się defilada.

Samobójstwo ucznia

Uczeń, 15-letni Teodor Żurawka z Nowego Bytoma na Śląsku w obawie przed złym świadectwem szkolnym zbiegł z i przyjechał koleją do Krzeszowic koło Krakowa. Tu udał się nad pobliski staw i nad brzegiem wypił większą ilość esencji octowej. Młodocianego desperata zdołano uratować.

Zajścia na ulicach

Między autonomistami słowackimi, a ludnością czeską

BRATISŁAWA. W ciągu nocy dochodziło na ulicach miasta i w kawiarniach do licznych incydentów i starć pomiędzy grupami autonomistów słowackich, a ludnością czeską Bratisławy. Szereg osób aresztowano.

Nocy ubiegłej grupa manifestantów słowackich wywróciła i zdemolowała kiosk propagandowy zjednoczonych stronnictw czeskich.

Przed gmachem krajowego dowództwa wojskowego grupa manifestantów autonomistycznych wznosiła okrzyki „niech żyje armia słowacka", „chcemy generałów słowackich".

Runął 4-piętrowy dom

Spod gruzów wydobyto 9 trupów

SALONIKI. Na jednej z głównych ulic miasta runął znajdujący się w budowie 4-piętrowy dom. Przyczyny katastrofy nie są znane. Wszyscy robotnicy zajęci przy budowie zostali zasypani przez gruzy. Dotvchczas wydobyto zwłoki 9 osób.

Władze wszczęły dochodzenia w sprawie przyczyn katastrofy.

Architekt, który nadzorował budowę domu, został aresztowany.

Chłop zamordował 6 osób

Potwornego mordercę poszukuje policja

BUDAPESZT. W miejscowości Foktö pod Kolosca na Węgrzech Południowych pewien 28-letni wieśniak nazwiskiem Andrzej Wallo dokonał szeregu krwawych czynów.

Przede wszystkim **zastrzelił on żandarma,** który prowadził go na posterunek policji w związku z podejrzeniem popełnienia kradzieży.

Po zamordowaniu żandarma, Wallo zebrał mu rewolwer i udał się do sędziego gminnego, **którego położył trupem na miejscu.** Następnie zabójca ubrał się w strój sędziego i w tym przebraniu przeszedł ulicami wsi, zwołując osoby, które podejrzewał o złożenie obciążających zeznań.

Wallo zamordował 3-ch **mężczyzn i 1 kobietę** spośród mieszkańców wsi tak, że ogólna **liczba jego ofiar wyniosła 6 osób.**

Po dokonaniu swych straszliwych czynów Mallo zbiegł. Zaalarmowano żandarmerię całego okręgu aby schwytać sześciokrotnego mordercę.

Straszna śmierć lotnika

BELGRAD. Podczas pokazów lotniczych w związku z międzynarodową wystawą lotniczą w Belgradzie zginął jeden z najlepszych wojskowych lotników jugosłowiańskich Przeroj.

Samolot spadł z wielkiej wysokości w odległości 150 m. od zgromadzonej publiczności. Aparat został strzaskany a pilot poniósł śmierć na miejscu.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Przystanęłam przy naszej bramie, koło mojej gospodyni.

— I co? — pytam się jej.

— Nic jeszcze pewnego nie wiadomo. Różnie mówią. Mówią, że może złodzieje go zamordowali, a może kobieta, która się kręciła koło zakładu, a może... — spojrzała na mnie i dodała szeptem: — ten chłopak, co z panią w sklepie pracuje u Liskowskiego.

— W imię Ojca i Syna... — przeżegnałam się zdenerwowana.

— Niech pani lepiej zejdzie ludziom z oczu, bo mówią, że z miłości do pani, że niby pani i jednego i drugiego zwodziła, aż się jeden zniecierpliwił i zarżnął drugiego. Ja tam w to nie wierzę, ale po prawdzie to i ja widziałam, że pani raz z jednym, raz z drugim chodzi.

Przestraszyłam się tego oskarżenia. Właściwie nic nie byłam tu winna, a ludzie już o mnie źle gadali! Ach, te języki ludzkie!

Poszłam do domu, wolałam już o niczym nie wiedzieć. Ale to się tylko tak mówi! Niecierpliwie czekałam swojej gospodyni, żeby mi przyniosła jakieś wiadomości.

Przyniosła. Jeśli na brzytwie zostały ślady to wszystko się wyjaśni, ale podobno brzytwa cała zakrwawiona i nie wiadomo, czy się to uda. Mówią, że już aresztowali parę osób.

Nie wierzyłam, żeby pan Michał mógł popełnić taką zbrodnię, a jednak nie schodził mi z myśli; przypomniałam sobie jego słowa i jak patrzył na pana Stefana, trzymając nóż do krajania wędlin...

W dwie godziny po tym uspokoiło się na naszej ulicy. Ciało zabrali do prosektorium i ludzie się porozchodzili. Przesiedziałam cały dzień w domu, bojąc się wytknąć nosa.

W poniedziałek szłam do sklepu z bijącym sercem: zobaczę pana Michała, czy też nie? Aresztowali go, czy chodzi na wolności? On czy nie on zabił pana Kusprzak?

Pan Michał nie przyszedł. Za to był już i pan Liskowski i jego żona. Bez słowa kiwnęli mi głową na powitanie.

Ale pani Liskowska ruszała ustami, jakby chciała coś powiedzieć, wreszcie mruknęła:

— Ładne rzeczy się przez panią wyrabiają!

— Nie jestem nic winna — odpowiedziałam. — I nie wydaje mi się, żeby taki porządny chłopiec, jak pan Michał, mógł zrobić coś podobnego!

— Pani się nie wydaje? Mąż mi wszystko opowiadał! Niech pani posłucha, co ludzie mówią! Czy to nawet w sklepie na oczach wszystkich nie chwytał Michał noża na pana Kusprzaka? Czy to mąż nie ostrzegał go, żeby się uspokoił? Rozmawiał z nim nawet, tłumaczył mu, żeby sobie miłościami zawczasu nie zawracał głowy, bo z tego nic dobrego nie wyjdzie! I masz pani. Zamordował człowieka!

I co na to miałam powiedzieć?

Zresztą nawet niewiele było czasu. Ruch od samego rana był taki, jak w dzień przedświąteczny, choć zawsze w poniedziałki był słaby. Przychodzili do sklepu nawet tacy klienci, którzy nigdy u nas nie kupowali. Od razu domyśliłam się, dlaczego taki ruch: każdy chciał mnie zobaczyć! Ależ ci ludzie są głupi!

We mnie się wszystko przewracało, kiedy musiałam się kręcić przy takim przyglądaniu się, jakbym była jakim dziwakiem. Widziałam dobrze, jak ludzie umyślnie wyczekują, żeby nie pan Liskowski, ich obsłużył, tylko właśnie ja!

Widziałam, jak służące jedna drugiej szeptały coś do ucha i pokazywały mnie sobie palcami. Baby bezczelnie zaglądały mi w oczy. Myślałam, że chyba nie wytrzymam tych tortur!

Kiedy chwilowo nie było nikogo w sklepie, zaczynała przygadywać pani Liskowska:

— No widzi pani! Jak to ludze lecą, żeby się pan przyjrzeć! Mówiłam!

Zaciskałam zęby i milczałam.

Gnębiła mnie jeszcze w dodatku myśl, że jeśli naprawdę Michał zabił Kusprzaka, to mnie mogą posądzić, że ja mu jeszcze pomagałam! Człowiek w zdenerwowaniu myśli najrozmaitsze głupstwa.

Nie byłam przecież nic winna, kiedy okradli mieszkanie Arcińskich, a mnie jednak wsadzili do więzienia! — myślałam. — Nie trudno człowieka posądzić i potępić.

Więzienia bałam się straszliwie. Poznałam się z nim już i wiedziałm, jak to jest.

Coraz spoglądałam ku drzwiom, jak kto wchodził, czy czasem nie policjant idzie po mnie.

Sama nie wiem, jak przeżyłam ten straszny dzień.

Pod sam wieczór było najgorzej. Ludzi do sklepu napchało się dużo, a wtedy przyszła jeszcze na dokładkę matka pana Michała.

Przyszła spłakana, wymizerowana, rozżalona.

Nie ma się co dziwić kobiecie, matce! Syna jej zabrali i jeszcze oskarżyli o zbrodnię.

— On jest niewinny! — chlipała przy kasie, rozmawiając z panią Liskowską, która słuchała w milczeniu. — Zaraz po zamknięciu sklepu przyszedł do domu. On tego nie zrobił, nie mógł zrobić! Już był ubrany, miał iść do kościoła, jak to przy niedzieli, kiedy policjanci przyszli po niego. O niczym nie wiedział! I ja nie wiedziałam! Za co? Za co? Nic chcieli nawet gadać. Zabrali i już!

Spogląda na mnie co chwila. Czułam, że i mnie coś powie.

I nie myliłam się.

Podeszła do mnie.

— Niech ci Pan Bóg odpłaci za moją krzywdę i za krzywdę mojego dziecka! — powiedziała, wygrażając mi pięścią.

— Za co mnie pani przeklina? Jestem pewna, że pan Michał tego nie zrobił! — powiedziałam, ale nogi trzęsły się pode mną, bo raczej myślałam, że nikt inny, tylko właśnie on.

— Już ty wiesz, za co cię przeklinam! I będę przeklinała do końca życia!

Jacy to ludzie niesprawiedliwi! Jak łatwo sypią przekleństwami, nie wnikając, czy człowiek zawinił, czy nie. Cóż ja naprawdę byłam winna?

Wróciłam do domu na pół żywa ze zdenerwowania, zmęczona. Powiedziałam sobie, że nie pójdę we wtorek do sklepu, niech się dzieje, co chce!

Bałam się po prostu pokazać ludziom na oczy. I coraz bardziej byłam zdenerwowana, kiedy nie widziałam przychodzących po mnie policjantów. Wydawało mi się, że przyjść muszą, choćby na zbadanie, a tymczasem nic i nic.

Rano nie poszłam do sklepu. Nie miałam siły. Posłałam swoją gospodynię, u której mieszkałam, do Liskowskiego z samego rana, że jestem chora i nie mogę przyjść.

Wróciła nie prędko i powiedziała do mnie:

— Pan Liskowski zły na panią za to, aż się trzęsie. A już nic nie będę mówiła o Liskowskiej. Onaby panią teraz w łyżce wody utopiła! Co też ona nie wygaduje! Uszy więdną słuchać!

— Co takiego?

— Trudno nawet wszystko powtórzyć! Że pani niby z Michałem za szafami, że chodziła pani wieczorami do Kusprzaka, a pewnie i z innymi była taka sama. Że jednym słowem może pani więcej do sklepu nie przychodzić, bo takiej nie potrzebują!

Nie miałam siły nawet płakać, tak byłam zdenerwowana tym wszystkim.

A moja gospodyni nie żałowała mi powtarzania najgorszych oskarżeń.

— Przecież pani wie, że to wszystko nie prawda! — powiedziałam do niej. — Pani wie, że nigdzie wieczorami się nie włóczyłam! Że nikt do mnie nie przychodził.

(Dalszy ciąg jutro)

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

GPU za wszelką cenę chciało ujawnić okoliczności, w jakich nastąpiła tajemnicza śmierć kapitana Skworcowa.

3.

Przede wszystkim zatrzymano kilku robotników portowych, którzy z wielkiego przerażenia plątali się w zeznaniach. Byli to Kirgizi i Tatarzy. Znali oni bardzo słabo rosyjski i sądzili, że oskarża się ich o zabójstwo kapitana Skworcowa i stąd brało się ich przerażenie.

Osadzono ich w więzieniu i zastosowano wszystkie możliwe środki, jakimi rozporządzało GPU, aby wydobyć od nich zeznania. Uparcie jednak powtarzali, że są niewinni i w końcu wypuszczono ich na wolność, albowiem nie miano żadnych konkretnych dowodów, które by przemawiały przeciwko nim.

I w ten sposób w dalszym ciągu śmierć kapitana Skworcowa była zasnuta mgłą tajemnicy. Dochodzenia prowadzone przez GPU nie dały bowiem żadnego rezultatu.

Słynny szpieg Yoszikari

Po kilku tygodniach statek towarowy „Bogatir" przybył z ładunkiem do portu japońskiego, Jokohamy.

Masuki, jak zwykle był zawalony robotą. Czyścił, sprzątał, zamiatał, pilnował kotłów i był tak zaprzątnięty pracą, że zdawało się, że nie widzi, co się dzieje wokół niego.

W porcie w Jokohamie statek stał pięć dni. Marynarze zeszli na ląd i spacerowali po mieście. Wielu z nich po raz pierwszy było w Japonii i z tego względu zachwycało się pięknem „kraju wschodzącego słońca".

Oszołomiła ich szczególnie uroda Japonek. Dotychczas wyobrażali sobie, że Japonki, niskie kobiety, o skośnych oczach i żółtych twarzach, są wyjątkowo brzydkie. Ale spacerując po szerokich, ożywionych ulicach Jokohamy i widząc smukłe, wdzięczne Japonki o uprzejmym uśmiechu i wabiącym spojrzeniu, całkowicie zmienili zdanie o urodzie japońskich kobiet...

Marynarze po przybyciu na pokład opowiadali sobie o swych przygodach i wychwalali zalety Japonek. Masuki w milczeniu przysłuchiwał się tym rozmowom.

— Dlaczego nie udajesz się z nami do miasta? — zapytał go w końcu jeden z marynarzy.

— Nie chce patrzeć na morderców mojej żony i dzieci — odparł Masuki — głosem pełnym wzburzenia.

— Głupstwa mówisz, mój drogi — oświadczył marynarz.— Rewolucjoniście i przywódcy oddziału partyzanckiego nie przystoi mówić w ten sposób. Czy naród japoński ponosi winę za śmierć twej żony i dzieci? Miej pretensję do japońskich imperialistów! Dlaczego zwalasz za to winę na wszystkich Japończyków, wśród których na pewno bardzo wielu jest przeciw akcji zaborczej, prowadzonej przez Japonię.

Masuki nic nie odpowiedział. Uśmiechnął się tylko w taki sposób, jak gdyby chciał dać do zrozumienia, że nie odpowiednio się wyraził.

— Chodź z nami, — prosiło go kilku marynarzy, którzy schodzili na ląd — znasz przecież japoński i będziesz nam służył za tłumacza.

— Nie, nie, nie pójdę, boję się... — odparł Masuki.

— Boisz się? Kogo?

Masuki rozejrzał się na wszystkie strony, jak gdyby chciał stwierdzić, czy nie podsłuchuje ich jakieś niepożądane ucho i oświadczył szeptem:

— Mogą mnie tutaj jeszcze poznać, rozumiecie? Japońscy oficerowie ścigali mnie uporczywie, wyznaczyli nawet wysoką nagrodę pieniężną za moją głowę. I oto mogę na ulicy zetknąć się przypadkowo z jednym z tych oficerów. Byłoby ze mną wówczas bardzo marnie. Z pewnością poznałby mnie, kazał aresztować, no i ścięto by mi głowę...

— Nie mają prawa ciebie aresztować, jedziesz przecież pod sowiecką banderą.

— Szukacie sprawiedliwości u Japończyków, cha, cha, cha... to dobre sobie! Znam ich lepiej i wiem do czego są zdolni...

Marynarze zostawili więc w spokoju Koreańczyka i bez niego zeszli na ląd. Następnego dnia, po opuszczeniu przez marynarzy statku, Masuki doszedł do kapitana i poprosił:

— Towarzyszu kapitanie, pozwólcie mi zejść do miasta.

— Chcecie sami zejść do miasta? — zapytał kapitan.

— Tak.

— Nie boicie się?

— Nie, kogo miałbym się bać?

Walczyliście przecież przeciwko Japończykom. Nie mogę wprawdzie nic wam zrobić, lecz gdy was roztsrzelają, to przeprószą oficjalnie rząd sowiecki, was już jednak nie będzie i nie wielką pociechę będziemy mieli z oficjalnych przeprosin.

— Nie, tego się nie boję, nikt mnie nie pozna...

Kapitan pozwolił mu więc zejść na ląd, oświadczając, że przed zapadnięciem zmierzchu ma wrócić na pokład.

Masuki zeszedł na ląd. Nie skierował się jednak w stronę centrum miasta, lecz skręcił w dzielnicę zamieszkaną przez biedne gejsze i rysowników kwiatów.

Szedł bardzo szybkim krokiem przez wąskie uliczki, gdzie przed niskimi papierowymi domkami siedzały młode dzewczęta i uśmiechały się do przechodniów. W uśmiechu ich nie było nic wyuzdanego. Po prostu uprzejmie się uśmiechały... Japończycy jednak znali się już na tym uśmiechu i znikali za ukwieconym baldachimem, aby odpowiedzieć ładnym gejszom tym samym uśmiechem.

Ale Masuki nie zwracał teraz uwagi na uśmiechy gejsz. Szedł bardzo szybko, co kilka chwil ocierał pot z czoła. W końcu zbliżył się do małego parterowego domku. Drzwi i okna domu były zamknięte. Mimo to Masuki zapukał. Po chwili w jednym z okien pokazała się głowa starego Japończyka. Ujrzawszy Masuki, Japończyk zawołał:

— O, Yoszikari, co robisz tu taj? W jaki sposób dostałeś się do nas?

— Otwórz mi drzwi. Bardzo się śpieszę.

Drzwi otworzyły się. Stary Japończyk przywitał się z Masuki — Yoszikari i powiedział:

— Dlaczego jesteś tak zakłopotany? Po raz pierwszy nie widzę uśmiechu na twej twarzy.

— Przybyłem tutaj na sowieckim statku, rozumiesz?...

— Tak? — spoważniał stary Japończyk. — I zostajesz tutaj?

— Nie, wracam. Ponieważ przybyliśmy do Jokohamy, chcę skorzystać z okazji i zdać raport z mej „pracy".

— Bardzo mądrze uczyniłeś. Ale czy wiesz, Yoszikari, że na każdym statku sowieckim znajduje się kilku agentów GPU. Czy czasem nikt nie szedł za tobą, aby ustalić dokąd się udajesz?

— Możesz być spokojny. Wszystko jest w najlepszym porządku.

Obaj wygodnie się rozsiedli i Masuki — Yoszikari zaczął opowiadać o swoich ostatnich przygodach.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Sensacyjny spór o pseudonim

między Baśką Orwid i Józefem Orwidem

Rozmowa za kulisami z Baśką Orwid

W teatrze Malickiej idzie teraz sztuka p. t. „Perfumeria". Program zawiera nazwiska wszystkich wykonawców, tylko przy roli „Irena" — figurują trzy małe gwiazdeczki.

Co to? Któż kryje się tak skromnie? Pewnie jakaś nieznana osóbka próbuje sił na scenie i nie śmie podać nazwiska?

Kurtyna idzie do góry i... Co się okazuje? Pod trzema małymi gwiazdeczkami występuje gwiazda pierwszej wielkości: Baśka Orwid!

To pachnie sensacją. Trzeba dowiedzieć się o co chodzi? Idę więc do garderoby p. Baśki i tu sprawa się szybko wyjaśnia.

Okazuje się, że Józef Orwid zabronił Baśce Orwid, występowania na scenie pod tym pseudonimem, twierdząc, że on pierwszy zaczął go używać w teatrze. Sprawa tego sporu oparła się nawet o ZASP, który zajął właściwe stanowisko.

Trudno orzec, czym właściwie kieruje się Józef Orwid, zakładając tego rodzaju sprzeciw dopiero teraz, po wielu latach milczącej zgody, ale miejmy nadzieję, że konflikt skończy się ku zadowoleniu stron poważnionych.

W przeciwnym razie powstanie kwestia, kto ma prawo do tego pseudonimu na ekranie, na którym p. Baśka występuje od roku 1930, a więc o wiele wcześniej od p. Józefa?

***



Baśka Orwid, a właściwie Przemysława Kordasiewicz należy do grupy gwiazd, które budowały film polski. A choć w bilansie swojej dotychczasowej pracy artystycznej ma zaledwie cztery filmy: „Gwiaździsta eskadra", „Szyb L. 23", „Rapsodia Bałtyku" i „Wierna rzeka" — nazwisko jej jest bardzo popularne w szerokich masach miłośników filmu polskiego.

Baśka Orwid — to typowa amantka liryczno-dramatyczna. Każda jej rola jest zbudowana przede wszystkim na najgłębszym wewnętrznym odczuwaniu. Kutyna, dla niej środek obcy i daleki — nie potrafi w niczym zdeformować jej talentu, zrodzonego z żywiołowej ekspresji, kultury dramatycznej i szczerego uwielbienia sztuki aktorskiej.

Że grała dotąd tak mało — wynika w głównej mierze z dość konserwatywnego stosunku jej rodzisów do sceny. Zacofani rodzice, w trosce o „dobro" swojej córki stanowczo sprzeciwiali się, aby „Przemka" została aktorką, i dlatego Baśka nie uczęszczała do żadnej szkoły dramatycznej.

— Gdy w tajemnicy przez domem rozpoczęłam zdjęcia do mego pierwszego filmu „Gwiazdzista eskadra" — rodzice przyjechali na miejsce zdjęć plenerów i urządzili piekielną awanturę. Musiałam wrócić do domu, a praca została na pewien czas przerwana, aż udało się uzyskać ich zgodę — opowiada Baśka.

— Podobno od najmłodszych lat „uprawiała" pani dziecinny teatr — mówię. Roześmiały się mądre, piękne i smutne oczy pani Basi.

— Tak, miałam wtedy 10 lat. Mieszkaliśmy wówczas we Lwowie. Najmilszą zabawą grupy moich rówieśników, był teatr. Ja byłam „głównodzącą" zespołu. Sprawiałam czynności dyrektorki, autorki, reżyserki i aktorki. Grywałam w jednej sztuce kilka ról...

— Jakto?

— Na przykład w „Kopciuszku" grałam najpierw rolę Kopciuszka, a w następnych aktach Macochę. Dialogi przerabiałam w ten sposób, że drugą rolę zastępowałam „głosem z kulis".

„Teatr" mieścił się w opuszczonym sklepie, kurtyna była z kapy na łóżko, a krzesła z szuflad wysokiej szafy - lady. Między innymi wystawiłam tragedię Sofoklesa „Antygona", w której grałam rolę tytułową.

— Frekwencja, była duża?

— O bardzo! Wszystkie dzieciaki z całej okolicy przychodziły do mego „teatru". Za wstęp trzeba było płacić, albo kilku groszami, albo w naturze, jak naprz. świecami, zapałkami, „kostiumami". Pieniądze szły na inwestycje, na opłacanie chłopca — „biletera" i na haracz dla dozorczyni za klucze do sklepu „Piękne wspomnienia dziecinnych lat, zaczarowanego świata najśmielszych i najświętszych marzeń o Wielkiej Sztuce — kończy z westchnieniem Baśka Orwid.

Ostry dzwonek wdziera się w ciszę zamyślenia.

— Pani Baśka na scenę — woła inspicjent.

Feliks.

300000 dolarów nie skusiły Danielle Darrieux

Potwierdza się wiadomość, że Danielle Darrieux rzeczywiście wróciła do Francji, po nakręceniu w Hollywood tylko jednego filmu p. t. „Szał Paryża", i natychmiast przystąpiła do pracy.

Gdy amerykańska wytwórnia „Universal" dowiedziała się o tym — zaproponowała Danieli bajońskie „odszkodowanie" w wysokości 300.000 dolarów za nic... To znaczy, aby gwiazda przez pewien czas wstrzymała się od jakiejkolwiek pracy.

Lecz Danielle odrzuciła tę kuszącą propozycję, a wtajemniczeni, twierdzą, że właściwie tę odmowną decyzję, powziął jej mąż Henri Decoin, adwokat paryski.

Widocznie sprytny prawnik wykalkulował, że tak będzie lepiej...

***

Nasz korespondent z Ameryki donosi, jakoby Marlena Dietrich została zaangażowana do jednej z wytwórni amerykańskich i w związku z tym ma niebawem powrócić do U. S. A.

W ostatniej jednak chwili sygnalizują z Nowego Jorku, że Marlena zamierza zorganizować własną wytwórnię filmową, i że kierownikiem tej wytwórni ma zostać jej „odkrywca" Józef Sternberg.

Jak pogodzić te dwie sprzeczne wersje?

Rewelacyjny film-dramat

z życia i pracy Ludwika Solskiego

Polska Agencja Telegraficzna realizuje obecnie film dokumentarny, o życiu i pracy seniora naszych artystów, wielkiego Ludwika Solskiego.

Film obejmuje 13 fragmentów najcelniejszych jego ról dramatycznych, a wszystkie te poszczególne sceny będą połączone objaśnieniem Grzymały Siedleckiego.

Obraz zmontowany będzie z fragmentów biograficznych, jak: życie domowe Solskiego, garderoba i gabinet pracy w Teatrze Narodowym, słynna już dziś historyczna garderoba w Teatrze Krakowskim oraz z obrazów następujących arcydzieł scenicznych: „Fryderyk Wielki", „Judasz", „Niespodzianka", „Warszawianka", „Dożywocie", „Pan Jowialski", „Skąpiec", „Horsztyński", „Wesele", „Legion", „Wiele hałasu o nic", „U mety". Realizatorem tego wielkiego filmu - dokumentu jest reżyser Gantkowski.

Nasza skrzynka pocztowa

„Niutka" z Jeziorny: Myli się Pani. Nasz aparat pomocniczy pracuje dobrze. List otrzymałem, kupony również. A że tym razem szczęśliwy przypadek nie sprzyjał Pani — temu nikt nie jest winien. Miejmy nadzieję, że przy następnym konkursie dostanie Pani również nagrodę. Polecam się pamięci Pani.

Mieczysław: Tylko Smosarska mogłaby odpowiedzieć na to pytanie. Tytuł jej nowego, tegorocznego filmu „Macierzyństwo".

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Cnotliwa Zuzanna"

Jeśli chodzi o akcję i intrygę — to film ten nie wiele różni się od znanej operetki, wskutek czego fabuła staje się dość blada.

Możliwości kinowe nastręczają o wiele bogatszą formę, niż jaką nam pokazał reżyser, przy czym obraz ten nie ma tego specjalnego wdzięku filmów francuskich.

Inna rzecz, że wykonanie aktorskie jest na wysokim poziomie, szczególnie popularny komik Raimu jest doprawdy świetny.

Henri Garat nie wiele ma tu do roboty, a aktorka Meg Lemonnier, w roli Zuzanny nie dała przede wszystkim, ani odrobiny „fałszywej cnoty", wskutek czego postać jej straciła cały sens.

Numery muzyczne — popularne.

„Dama Pikowa"

Oto film dużej klasy, zrealizowany z kulturą, doskonale odtworzoną atmosferą, stylem, i o głębokim wyrazie dramatycznym.

Obraz, osnuty na tle znanego romansu Puszkina, opiera tragiczne dzieje oficera rosyjskiego, Hermana, nieszczęśliwej ofiary hazardu karcianego. Ten nałóg niweczy jego życie, łamie kariere i niszczy jego miłości do Lizy.

Realizatorzy, pragnąc nieco złagodzić ciężki dramat z powieści, zdecydowali się na pewne drobne zmiany, które zresztą filmowi wyszły na dobre.

Centralną postacią filmu jest por. Herman. Gra tę rolę wspaniale Pierre Blanchard, aktor o dużym, rewelacyjnym talencie, wielkiej kulturze, dysponujący olbrzymią gamą dramatycznych środków odtwórczych.

Inne postacie są również na wysokim poziomie, szczególnie stara Dama Pikowa jest wspaniale oddana.

Słowem, film dużej klasy.

M. S.

Mary Pickford tworzy „oś":

salon kosmetyczny — produkcja filmów

Podaliśmy na tym miejscu wiadomość, że ex-żona Douglasa Fairbanksa, Mary Pickford otworzyła w Hollywood wspaniały salon kosmetyczny i że równocześnie sprawuje czynności manażerki, swego męża Buddy Rogersa, aktora i dyrygenta orkiestry jazzowej.

Obecnie nadchodzą z Anglii dalsze szczegóły pracy Mary. Otóż „słodka Mary", jak ją powszechnie nazywają zabrała się na nowo energicznie do pracy i zamierza produkować filmy wespół z reżyserem Kordą.

Rzecz jasna, że czołową „gwiazdę" tej produkcji będzie Buddy Rogers...

Czasy się zmieniły. Dawniej kobiety robiły kariery przy boku mężczyzn, dziś...

DWA FILMY O GEORGE SAND

Przed dwoma tygodniami donieśliśmy, że wytwórnia „Metro" zamierza zrealizować film o życiu Fryderyka Chopina, przy czym Chopina grałby Paul Muni, zaś rolę George Sand objęłaby Greta Garbo.

Ale Yankesi lubią sobie robić na złość, albo — jeśli kto tak woli — idą owczym pędem. „Ty robisz taki temat — to ja także".

I oto przed kilku dniami nadeszła nowa wiadomość z Hollywood, według której wytwórnia „Columbia" również przystępuje do realizacji obrazu z życia George Sand, w reżyserii Franka Capra.

POUL MUNI I MYRNA LOY

Jedno z amerykańskich pism filmowych przeprowadziło ankietę na najpopularniejsze gwiazdy.

Przeważającą ilością głosów pierwsze miejsce otrzymał Paul Muni, drugie — Clark Gable, trzecie — Spencer Tracy.

W kategorii gwiazd na pierwszym miejscu znalazła się Myrna Loy.

Czy to nie zadziwiające, że Greta Garbo uplasowała się na dalszym miejscu? Coś się popsuło w sympatii Yankesów dla „białego płomienia Szwecji"...

KUPON 9

KĄCIKA ZBIERACZY AUTOGRAFÓW

Wyjazd gen. Jonescu

Na zakończenie swego pobytu w Polsce, szef rumuńskiego Sztabu Generalnego gen. Ionescu zwiedził fabrykę związków azotowych w Mościcach oraz zakłady południowe w Stalowej Woli pod Rozwadowem.

W sobotę dn. 4 czerwca gen. Ionescu wraz z towarzyszącymi mu oficerami wyjechał do Rumunii. Na dworcu we Lwowie, przybranym barwami rumuńskimi i polskimi, żegnany był przy dźwiękach hymnów narodowych przez kompanię honorową, szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza, gen. Malinowskiego, d-cę O. K. gen. Langnera i innych.

Pijackie wybryki lotnika

W stanie nietrzeźwym dokonywał lotów akrobatycznych

PARYŻ. Na lotnisku w Le Touquet, na żądanie dyrektora lotniska, aresztowany został lotnik angielski Jim Mollison, który w stanie nietrzeźwym dokonywał lotów akrobatycznych, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.

Nie bacząc na swój stan i lekceważąc wydany zakaz, pilot w ciągu 20 minut dokonywał popisów akrobatycznych nad domami Le Touquet. Po kilkugodzinnym przetrzymaniu w areszcie Mollison został zwolniony.

Prawdopodobnie nie będzie on stawiony przed sąd, lecz o postępku jego zawiadomiony będzie Aeroklub brytyjski z żądaniem cofnięcia Mollisonowi licencji pilota.

Okradli... policjanta!

Zuchwalstwo śląskich złodziei

Zuchwalstwo złodziei na Śląsku zaczyna przekraczać istotnie wszelkie granice, o czym świadczy fakt bezczelnego włamania się do mieszkania st. posterunkowego Pol. Państw. Franciszka Plutowskiego w Katowicach — Zawodziu.

Podczas nieobecności domowników złodzieje włamali się, przy pomocy podrobionych kluczy, do mieszkania policjanta i ograbili go doszczętnie. Skradli garderobę i bieliznę, aparat radiowy oraz 280 zł. gotówki.

Ogólna szkoda wynosi około 2.000 zł.

Tragiczna katastrofa na szosie

Żona znanego lekarza doznała ciężkich obrażeń

W sobotę o godz. 19 na szosie pod Wolicą, jadący motocyklem do majątku swego w pobliżu Wolicy znany lekarz, docent uniwersytetu J. P. Alfred Majzner (Kredytowa 6) oraz żona jego Maria, ulegli wypadkowi w momencie mijania ich przez auto.

Mijając auto, motocykl, prowadzony przez D-ra Majznera, zaczepił o motor wskutek czego motocykl wpadł do rowu. Dr. Majznera oraz żonę jego tymże samochodem przewiezio no do lecznicy Omega w Warszawie. Jadący samochodem lekarz pospieszył rannym z pomocą i tylko dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się Majznerową doprowadzić do przytomności. Stan jej jest bardzo poważny. Doznała ona wewnętrznych obrażeń oraz skomplikowanego złamania ręki. Złamania są tak poważne, że zagraża amputacja.

Dr. Majzner uległ poranieniu ręki i nogi.

Skazanie b. kierownika szkoły

Sąd Okręgowy w Lesznie skazał w sobotę b. kierownika szkoły powszechnej w Lesznie St. Rychlewskiego na 1½ roku więzienia za sprzeniewierzenie przeszło 6.000 zł. na szkodę miejscowej rady szkolnej.

Omal nie zastrzelił księdza

Niedoszły zabójca okazał się umysłowo chory

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał ostatnio skargę od woławeczą obrony Jana Szaleńca, skazanego przez Sąd Okręgowy w Poznaniu na 15 lat więzienia za napad rabunkowy. Napadu tego dopuścił się Szaleniec w listopadzie 1936 r., w miesiąc po opuszczeniu więzienia i odcierpieniu kary za inne przestępstwa, na osobie proboszcza w Swarzędzu ks. Koźlika.

W czasie napadu na ks. Koźlika Szaleniec wystrzelił z rewolweru, ale kula przedziurawiła jedynie sutannę księdza, a rabuś, widząc, że grozi mu ujęcie, zbiegł, został jednak następnie ujęty w Poznaniu.

Ponieważ Sąd Okr. odmówił oddania podsądnego pod obserwację, mimo, że zachowanie Szaleńca dawało podstawy do przypuszczenia, że nie jest on normalny, Sąd Apelacyjny oddał Szaleńca pod obserwację lekarzy - psychiatrów, którzy stwierdzili u oskarżonego cho robę ośrodka układu nerwowego na tle paraliżu postępowego.

Wobec takiego orzeczenia Sąd Apelacyjny sprawę przeciw Szaleńcowi umorzył i oddał go do zakładu dla umysłowo chorych.

Zastrzelił męża kochanki

Zabójcę ujęła policja

Kazimiera Madelska (Warszawa, Towarowa 5) przed kilkoma dniami, wyszła z domu, nie pozostawiając żadnej wiadomości. Mąż jej Henryk, zaczął poszukiwać żony na własną rękę i w krótkim czasie dowiedział się, że uciekła ona do jego przyjaciela Stanisława Sokolskiego, w kolonii Wygoda gm. Wawer. Madelski, w sobotę, przyszedł do mieszkania Sokolskiego z pretensją. Na tym tle doszło do awantury, a następnie bójki.

W pewnej chwili Sokolski, wyjął z komody rewolwer i począł strzelać w kierunku swego rywala. Trafiony trzema kulami w pierś i głowę Madelski padł trupem na miejscu.

Zaalarmowana policja zatrzymała zabójcę i wszczęła dochodzenie.

Warszawski Al. Capone

aresztowany za zmuszanie do nierządu

Maje Zysman (Warszawa, Smocza 8), zawodowy złodziej-sutener, znany w świecie przestępczym pod przezwiskiem „Warszawski Al Capone", 30 razy karany za kradzieże, od szeregu lat prowadził ze swą kochanką Łają Wajsman, dom publiczny przy ulicy Łuckiej. W roku 1934 Zysman przyjął w charakterze służącej 15-letnią Rachelę Mendelson, i po pewnym czasie za zmuszanie jej do nierządu skazany został na 2 lata więzienia.

Opuściwszy więzienie sutener, pałając zemstą do nieszczęśliwej dziewczyny za to, że go oskarżyła, odnalazł ją i biciem zmuszał nadal do uprawiania nierządu. Na skutek powtórnych skarg maltretowanej dziewczyny, sędzia śledczy nakazał aresztowanie opryszka.

Polski samolot „Wicher"

podczas prób wykazał znakomite właściwości

Państwowe Zakłady Lotnicze ukończyły już nowy typ samolotu komunikacyjnego. Zaopatrzona w dwa silniki „Wright-Cyclon" po 850 koni, maszyna ta otrzymała nazwę „Wicher". Z wyglądu zewnętrznego samolot przypomina trochę używanego na liniach lotniczych P.L.L. „Lot" „Douglasa D.C. 2" i „Electrę", kształt jego jednak jest znacznie smuklejszy i szlachetniejszy.

Przeprowadzone próby wykazały znakomite właściwości samolotu, nie ustępujące w niczym wyczynom nowoczesnych płatowców zagranicznych. A więc „Wicher" przeznaczony jest do przewozu 14 pasażerów i 4 ludzi załogi (2 pilotów, radiomechanik i gospodyni).

W porównaniu z „Douglasem" aparat ten stoi znacznie od niego wyżej. Szybkość jego jest większa o 50 kilometrów od prędkości „Douglasa". Prócz 14 pasażerów i obsługi zabrać jest w stanie 500 kg. przesyłek.

Konstrukcja samolotu jest całkowicie metalowa. Głównym materiałem, z którego „Wicher" został sporządzony, jest dural i stal. Z innych urządzeń technicznych wymienić należy chowane w locie podwozie, instalację zapobiegają groźnemu obmarzaniu skrzydeł i sterów w locie oraz idealne uszczelnienie kabiny, która prawie wcale nie przepuszcza hałasu silników.

Poniżej podajemy kilka danych charakterystycznych „Wichra": całkowity ciężar — 9000 kg., rozpiętość skrzydeł — 23,8 m., długość — 18.45 m., szybkość maksymalna — 380 klm/godz., maksymalna wysokość, jaką samolot może osiągnąć — 6500 m. Silniki zaopatrzone zostały w śmigła o skoku automatycznie regulowanym.

Autobus wpadł do rowu

HALLE. W pobliżu Halle autobus pasażerski, w którym znajdowały się 32 osoby zwalił się do rowu. 17 osób odniosło rany.

Śmiertelny wypadek

Onegdaj w rodzinie rzeźnika Rudolfa Istela w Tychach miał miejsce tragiczny w skutkach wypadek. Rudolf Istel, manipulując nieostrożnie naładowanym flowerem, spowodował niespodziewanie wystrzał. Kula przebiła Istelowi pierś, i utkwiła w sercu, powodując natychmiastową śmierć.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polonia - Vorwärts 3:1

Doskonała gra młodego narybku

W poniedziałek na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany został międzynarodowy mecz piłki nożnej, w którym stołeczna Polonia pokonała niemiecką drużynę Vorwaerts z Gliwic 3:1 (0:0).

Drużyna niemiecka zaprezentowała się przeciętnie z wyjątkiem bramkarza, który bronił doskonale. Wyróżnił się prawoskrzydłowy Wilschek.

W drużynie stołecznej bardzo dobrze wypadli dwaj młodzi rezerwowi piłkarze: prawy łącznik Jaźnicki i prawoskrzydłowy Dziekoński. Dobrze grał Pazurek. Bramkarz Lech nie miał wiele do roboty.

Piłkarze niemieccy groźni by li w pojedynkach z naszymi graczami, zespołowo jednak górowała Polonia, która przeważała niemal przez cały czas meczu, szczególnej po przerwie.

Już w 8-ej minucie prowadzenie dla Polonii uzyskał Jaźnicki. W 15-ej min. środkowy na pastnik Gliwic, Plener wyrównał. W 31-ej min. Jaźnicki ponownie zdobywa prowadzenie dla drużyny polskiej, a w 44-ej minucie Pazurek ustala wynik meczu. Wszystkie bramki padły po przerwie.

Sędziował dobrze p. Fass. Widzów około 1000.

postoju w porcie Alicante (o czym już pisaliśmy).

**

LONDYN. W poniedziałek odbył się finał gry podwójnej pań w turnieju o mistrzostwo St. Georges Club.

W finale para amerykańska Marble — Fabyan pokonała parę polsko — angielską Jędrzejowska — Thomas po ciężkiej walce w trzech setach 6:1, 0:6, 10:8.

**

LUBLIN. Piłkarze Ligowej Warszawianki pokonani zostali w poniedziałek przez KWS Unię w Lublinie 1:2 (1:0).

Bramki dla drużyny zwycięskiej zdobyli — Olejarz i Kubica. Dla Warszawianki — Pirych.

Warto zaznaczyć, że Unia nie wykorzystała dwóch rzutów karnych.

**

PARYŻ. W czasie Zielonych Świąt obaj nasi reprezentanci w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji zostali pokonani i odpadli z dalszych rozgrywek w grze pojedyńczej.

Spychała walczył w niedzielę z tenisistą francuskim Abdelssełamem, który pokonał naszego zawodnika po zaciętej walce w trzech setach — 8:6, 10:8, 7:5.

W poniedziałek Baworowski stoczył bardzo ciężką walkę z francuzem Dostremeau. Zwycięzył Dostremeau po ciężkiej walce 5-cio setowej 5:7, 4:6, 7:5, 6:2, 6:4.

Sensacje z różnych dziedzin

STANISŁAWÓW. W rocznicę jubileuszu Rewery odbył się turniej piłkarski. Wyniki były następ.: Dragosz Vola (Rumunia) — Stanisławów 7:2, Rewera — Cracovia 5:4, Dragosz — Vola — Rewera 4:0, Stanisławów — Cracovia 2:1.

**

Na jubileuszowych zawodach bokserskich Gwiazdy, Rotholc pokonał, po zaciętej walce znanego pięściarza Granera. Rotholc uzyskał przewagę dopiero w 3-ej rundzie.

**

LUBLIN. W czasie wyścigu kolarskiego Lublin — Zamość — Lublin, 19-letni zawodnik Bolesław Martyn (niestowarzyszony z Zamościa) wpadł pod Izbicą na słup telegraficzny, doznając pęknięcia czaszki.

Śmierć nastąpiła na miejscu.

**

WALENCJA. W czasie poniedziałkowego ataku lotniczego na Walencję jedna z bomb spadła na statek brytyjski „St. Winifred". Pięciu członków załogi statku poniosło śmierć, a kilkunastu jest rannych.

Statek ten uległ już poprzednio zbombardowaniu w czasie

Dzikie wybryki pijaka

Usiłował udusić matkę

Przeraźliwe krzyki wzywające pomocy, rozległy się wieczorem przy ul. Małej 1, w Warszawie. Jak się okazało, syn wdowy, praczki, Józefy Gilowej, 25-letni Roman, przyszedł do mieszkania, gdzie miał nieuzasadnioną pretensję do matki, że jakoby zabrału mu butelkę wódki

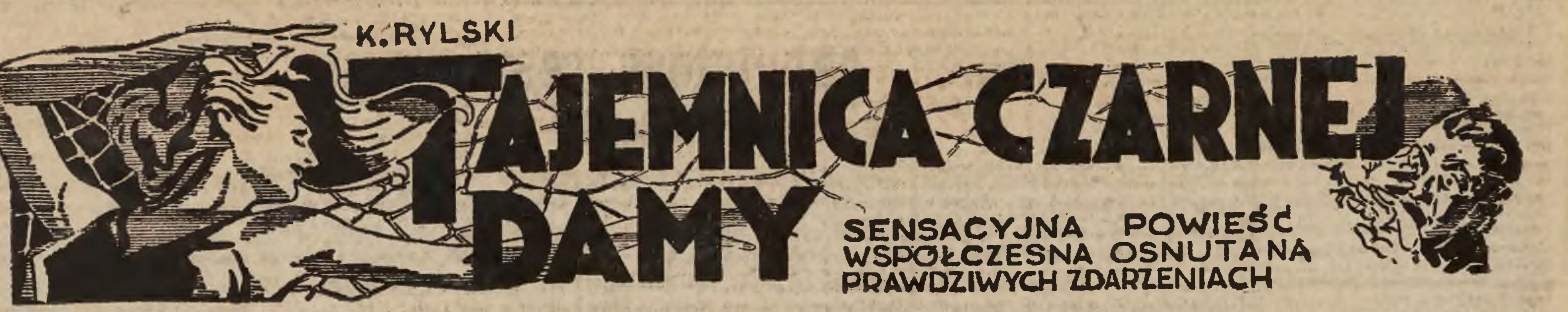
Nie odzyskawszy wódki, Gil wpadł w szał, rzucił się na matkę, schwycił ją za szyję i zaczął dusić. Na przeraźliwe krzyki nieszczęśliwej nadbiegła sąsiadka, Wiktoria Komorowska, która na schwyciwszy szaleńca za ramiona, obezwładniła go. Oswobodzona Gilowa pobiegła do komis.

Pozostawszy sam Gil przystąpił do demolowania mieszkania.

Po wyjściu na ulicę, pijak wybił szybę wystawową i porwał główkę kobiety z peruką z zakładu fryzjerskiego. Awanturnik pocałował kilka razy lalkę, po czym rzucił ją na chodnik. Kolega szaleńca 30-letni Franciszek Neugebauer, robotnik (Barkocińska 15), który usiłował zatrzymać pijanego, zranił się szybą w prawą dłoń. Nadbiegli dwaj policjanci przeprowadzili silnie krwawiącego awanturnika do 14-go komis.

Gil już po raz trzeci, w ciągu ostatnich kilku lat, będąc pijany, demoluje urządzenie mieszkania. Nadto, przed trzema laty Gil porwał siekierę na matkę, lecz ta, w samą porę zdążyła schwycić w powietrzu za ostrze, przy czym zraniła się w rękę. Wyrodny syn w dalszym ciągu grozi matce zabiciem.

Przypuszczać należy, że odnośne władze zajmą się niebezpiecznym dla otoczenia młodzieńcem i ulokują go, w zakładzie, lub szpitalu dla umysłowo chorych.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi i wrócić mu przytomność umysłu. Puchała postanowił niezależnie od zeznań chłopca kontynuować poszukiwania.

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Po łagodnym dniu, gdy puszyste płatki śniegu okryły ulice Warszawy — wieczór przyniósł przymrozek.

Mimo iż północ minęła — pełno było ludzi na ulicach miasta.

Znać było, że to noc karnawałowa.

Tu i ówdzie widać było eleganckie parki, pieszo udające się do lokali, w których odbywały się zabawy karnawałowe. Mężczyźni we frakach i cylindrach, a spod futer eleganckich niewiast ciągnące się długie treny sukien, sięgających aż do złotawych lub posrebrzonych pantofli.

Większość jednak parek udawała się na bale w karocach albo w autach. Unikali w ten sposób zawistnego spojrzenia setek bezrobotnych, którzy zgarniali śnieg w nocy z ulic.

Seweryn Poradzki wyszedł ze swego domu, gdy zegar wybił już godzinę dwunastą.

Rozejrzał się przed bramą na wszystkie strony, jak gdyby szukając wzrokiem damy, która potrafiła rozbudzić w nim zainteresowanie dla swej osoby.

— A może cofnąć się? Może nie pójść? — przemknęło na chwilę przez myśl.

Ale jak gdyby w obawie, by myśl ta nie owładnęła nim, wyciągnął szybko dłoń, zatrzymał przejeżdżającą taksówkę i wsiadł do niej szybko.

Był tak rozstrzepany, że zapomniał o cylindrze i wsiadając do auta nie nachylił się tak, że cylinder spadł mu z głowy. Seweryn nie był człowiekiem przesądnym, ale teraz wydało mu się, że to zły omen... Wtulił się w swe futro i rzucił szoferowi:

— Do Reduty!

Po kilku minutach był już przed salą Reduty.

Taksówka długo torowała sobie drogę aż do samej sali. Ulicą ciągnął się długi sznur prywatnych aut, z których wysiadały roześmiane, wesołe pary.

Seweryn Poradzki — jeden z nielicznych — przybył na bal sam.

Tuż przed wejściem do lokalu, na trotuarze, zatrzymał sie Poradzki znowu, rozejrzał się wokoło, jak gdyby szukał kogoś wzrokiem.

Plac Teatralny miał tej nocy karnawałowej osobliwy widok. Chociaż północ już minęła, ruch był bardziej ożywiony, aniżeli w południe. Wokoło rozlegał się gwar roześmianych głosów. Nie brakło również i sprzedawców balonów, i kwiaciarek, natarczywie proponujących wiązki kwiecia...

Otaczali każde przybywające auto. Podawali swój towar, powtarzając monotonnie:

— Proszę kupić, niech paniusia da coś utargować!

Poradzki stał zamyślony, zakłopotany. Nagle zbliżyła się doń jakaś elegancka para.

— Panie Sewerynie — uścisnął mu pan w cylindrze rękę. — Kogo pan tak oczekuje? Gdzie jest pańska żona? Dawnośmy jej już nie widzieli!

Zmieszany, przywitał się Poradzki ze znajomymi. Ucałował rączkę pani. Był to dyrektor banku, który znał Poradzkiego z różnych transakcyj.

— Jestem dzisiaj samotny — odrzekł Poradzki. — Żona moja wyjechała, umówiłem się dziś ze znajomym, ale ten nie przyjechał...

— Co do mnie — odparł dyrektor banku. — Niestety, nie mam takich okazji, by spotykać się z... kolegami. Moja żona nie zostawia mnie nigdy samego...

Pani dyrektorowa poczuła się dotknięta uwagą swego męża. Dotknęła go ramieniem, pożegnali Poradzkiego i weszli do hallu.

Poradzki kupił czerwony balon. Spojrzał na zegar ratusza. Piętnaście po północy. Mimo woli wszedł do hallu...

Do szatni trudno było się dostać. Rojno tu było i tłoczno. Nie brakło mundurów wojskowych. Pełno było dymu tytuniowego, a raz po raz słychać było z kurtuazją wypowiadane tytuły:

— Witam pana generała!

— Moje uszanowanie dla pana dyrektora!

— Jak cenne zdrowie pana posła?

— Jakże rad jestem, że i pana pułkownika tu zastałem!

— Jak cenne zdrowie pani dyrektorowej! Dawnośmy się nie widzieli.

Skromniejsze pary, które nie mogły pocieszać się własnymi tytułami, przyglądały się gościom, pożerając je oczyma i wskazując sobie wzajem:

— Patrz, tam dyrektor S!..

— A oto pani K., ta sama, którą ubóstwia Cl..

— A ten to redaktor Ski. Rozwiódł się w zeszłym tygodniu ze swą żoną. Podobno złapał ją ze swym szoferem...

Poradzki przeciskał się przez tłum do szatni: nareszcie oddał futro, i szedł ku salom, pieknie udekorowanym, gdzie się już rozpoczął bal.

Na piętrze rozlegały się dźwięczne tony orkiestry. Z balonikiem w ręku wszedł Poradzki na salę, gdzie w obłędnym tańcu obracały się niezliczone pary.

W powietrzu unosił się zapach rozlicznych perfum: zaciekawiony rzucał na salę spojrzenia, przyglądając się licznym parkom. Szeleściły jedwabne suknie i kostiumy balowe. Rzadko która niewiasta ukazywała swą twarz. Nie brak niezwykle oryginalnych kostiumów: oto na przykład mija go „kotka", dwunoga „kotka" w kostiumie z kocich skórek. Nawet na twarzy imituje kotkę o malutkich wąsikach.

Seweryn Poradzki spogląda niespokojnie na zegarek. Pół do pierwszej. A może dama ta wystrychnęła go na dudka? Jeśli jest tu na sali, zapewne już go mogła zauważyć...

Jest zły, wzburzony. Ach, zdarłby teraz maski z twarzy tych kobiet! Gdyby mógł teraz złowić tę maskę, która go w taki sposób nabrała!

Ale gniew jego zczezł po chwili. Wysmukłe, piękne niewiasty przesuwają się obok niego. W powietrzu unosi się duszny czar... Skoro tu jestem — pomyślał Poradzki — szkoda stracić nocy... Poczyna więc uważnie przyglądać się maskom, jak gdyby miał zamiar wybrać dla siebie najbardziej odpowiednią...

Oto wzrok jego zatrzymał się na maseczce o pięknych, obnażonych ramionach. Ramiona te świadczą o tym, że to zapewne młoda niewiasta... Poradzki oczekuje chwili, gdy przestanie tańczyć, by odbić ją kawalerowi.

Nagle wzrok jego oderwał się od młodziutkiej tancerki i przykuł się do postaci nowej maski, która przybyła na salę. Również i wzrok wielu mężczyzn padł na niezwykłe objawienie: była to wysoka, wysmukła niewiasta w czarnych trykotach. A maska, to twarz diabła o małych różkach: z maski wyziera para pięknych, czarnych oczu. Na trykotach czarno czerwona peleryna, na której wymalowane jakieś straszliwe postacie...

Diablica rozejrzała się wokoło — po chwili poczęła przeciskać się wprost przez liczne tańczące parki do Seweryna Poradzkiego.

Stanęła po chwili obok niego i Poradzki usłyszał ten sam melodyjny głos, który czarował go telefonicznie:

— Panie Sewerynie!

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI   COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

31.

— Ależ panie O'Hearn — zaśmiał się Roskin, — przecież to może trwać jeszcze długie miesiące, nim Demon wyzdrowieje. W międzyczasie ja mógłbym go użyć do rozpłodu, koń ten przecież ma znakomitą krew. Pan i tak nie da sobie z tym rady. W takim stanie, w jakim Demon jest teraz, może on tylko doprowadzić pana do ruiny. Dam panu dobrą cenę, i kupi pan sobie innego, zdrowego konia, który wygra w tym roku niejeden wyścig dla barw O'Hearna.

Mówił jeszcze długo, ale Tim stale potrząsał przecząco głową. Wreszcie Roskin wyciągnął z kieszeni jakąć podłużną książeczkę, napisał coś w niej, wydarł kartkę i podał Timowi.

— Naprawdę, to najrozsądniejsze, co mógł pan zrobić — powiedział. — Po raz drugi nie zaproponowałbym już tej transakcji, a pan jest przecież rozsądnym człowiekiem.

— Powiem panu tylko jednono, panie Roskin — odezwał się po chwili milczenia Tim. Nie zrobiłbym tego nigdy gdybym nie był pewny, że u pana w stajni będzie Demonowi dobrze, no i gdybym nie miał w kolegium swego chłopca. Nie skusiłyby mnie wtedy żadne pieniądze. Mam nadzieję, że będzie pan dobrze dbał o swego ogierka. To przecież naprawdę jest wspaniały koń.

— Może być pan zupełnie spokojny — powiedział Roskin. Daję na to słowo honoru!

I tak oto zmieniłem po raz trzeci właściciela.

ROZDZIAŁ XXX.

Tim nie pokazał się od tego czasu więcej na farmie. Słyszałem jak nowy trener Fred Brown rozmawiał z Roskinem. i ten do niego powiedział:

— Byłem pewien że Tim O'Hearn sprzeda mi tego konia. Ale mimo dotychczasowych niepowodzeń, Tim chce ciągle zrobić majątek na wyścigach i wiem że chodzi już na licytacje i szuka taniego dwulatka... Nie rozumiem, dlaczego ci ludzie nie pozostają przy swoim zwykłym zajęciu i biorą się do czegoś innego. Powinien wybić sobie z głowy laury właściciela stajni...

Trener Brown był zdaje się, krewnym Roskina. Właściwy trener Roskina wyjechał z końmi na wyścigi, i Brown, młody jeszcze człowiek, zastępował go chwilowo. Podczas mej bytności na farmie Brown rzadko kiedy zaglądał do stajen. Gdy tylko Roskina nie było na farmie, przepadał gdzieś na całe godziny. Nie przychodził wcześniej, niż po południu, a i wtedy zostawał w stajni bardzo krótko.

— Myślę, że ten O'Hearn nie znał się jednak na koniach — powiedział kiedyś Brown do mojego dżokeja. — Mówił mi, że ten Demon, to taki nadzwyczajny koń, do tej pory nie widzę w nim nic nadzwyczajnego.

Treningiem Brown właściwie wcale się nie zajmował, pozostawiając to chłopcom stajennym. Mówił im, jaki trening ma który z nas dostać, i na tym kończyło się. Tak było przez całe lato. Bieżnia była tu miękka i po pewnym czasie mogłem już biegać nawet dłuższe dystanse, nie czując prawie wcale bólu w chorej nodze. Odczuwałem niekiedy lekkie ukłucie, ale tak, że nie przeszkadzało mi to wcale w biegu.

Gdy skończyły się upały, usłyszałem, jak Brown polecił naszemu stajennemu załadować mnie do Ellington Park, gdzie miałem stawać do handicapu.

— Ellington Park jest teraz wcale niezłym torem — powiedział. — Pozbyli się nareszcie Capona i jego bandy i teraz rządzą tam ludzie z Chicago. Właściciel wyremontował cały tor i twierdzi, że z pewnością będzie on miał w tym sezonie powodzenie. Zobaczymy jak ten „fenomenalny" Demon się tam popisze!..

Nie wiedziałem, kto to jest ten Capone, ale wiedziałem, kim są ci z bandy. Tim mówił przecież, że Krebs należał do nich. Gdy następnego dnia byłem na paddocku, podszedłem do Kapa, naszego kucyka leaderskiego, i zapytałem go, o kim to mówił Brown.

Kap był już stary i leniwy, ale gdy miał dobry humor, lubił się bawić i żartować, a miał jeszcze tyle werwy, że na krótkich nogach i mimo swoich 16 lat potrafił niejednego z nas bić na galopach. Poznałem go bliżej i polubiłem serdecznie. Jego ojciec był koniem pełnej krwi, a matka zwykłą klaczą z jakiejś farmy na zachodzie. Kap twierdził, że od urodzenia matka jego nie zaznała wędzidła. Kap był już kowbojskim kucem, koniem do gry w polo, na starość wzięli go na „podstawę" do galopów. Często używał różnych śmiesznych zwrotów, ale na ogół, rozumieliśmy się doskonale. Twierdził, że jestem pierwszym koniem wyścigowym, jakiego poznał, który nie jest głupio zarozumiały i ma głowę na karku.

(Dalszy ciąg jutro)

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Fedra" (w premierowej obsadzie z Jaroszewską w roli tytułowej).

„Cyrulik Warszawski"

Wkrótce przybędzie do Krakowa zespół „Cyrulika Warszawskiego" z zupełnie nowym programem, który wykonają: Krukowski, Rentgen, Lawiński, Górska, Boruński i inni świetni artyści.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Motyl hiszpański" i „Obrońcy z Rio Grande"
APOLLO: „Świat mówi o nas"
ATLANTIC: „Księżniczka cygańska" i „Cień Szanghaju"
DOM ŻOŁNIERZA: „Królowa przedmieścia"
L. O. P. P.: „Włóczęgi północy" i Magiczny klucz"
PROMIEŃ: „Zbłądziłam"
STELLA: „Trójka hultajska"
SZTUKA: „Ostrożnie z miłością"
SWIT: „Parada gwiazd Warszawy" i „Przy zamkniętych drzwiach"
UCIECHA: „Kiedy jesteś zakochana".
WANDA: „Niewidzialne małżeństwo"
ZORZA: „Skowronek".
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: Jugosławia.

RADIO — KRAKÓW

Środa, 8 czerwca 1938

8.10 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu Hejnał z Wieży Mariackiej, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 15.15 Audycja dla dzieci, 17 Skrzynka ogólna, 17.10 Polskie pieśni ludowe, 17.55 Wiadomości bieżące, 19.30 „Humor i piosenka", 21 Kazimierz Przerwa-Tetmajer „Marysia daleka", 22 Lokalne wiadomości sportowe.

Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Nocny dyżur aptek

Pod Złotą Głową, Rynek gł. 13
Pod Opatrznością, ul. Karmelicka 23
Niebieska, ul. Starowiślna 77
Czternasta, ul. Lubicz 7
Pod Temidą, ul. Długa 66
Pod Hygeą, Kalwaryjska 27.
Pod Trzema Koronami, Rakowicka 12,
W Dębnikach, Madalińskiego 7.

Dla Czytelników naszego pisma prowadzimy specjalny dział bezpłatnych porad w sprawach mieszkaniowych.

KUPON
na bezpłatną poradę prawną.

Tajemniczy topielec w Wiśle

Z nurtów lewego brzegu Wisły obok mostu Marszałka Piłsudskiego wyłowiono onegdaj zwłoki mężczyzny, lat około 30. Tożsamości topielca jeszcze nie zdołano ustalić.

ZŁÓŻ DATEK NA P. C. K.

Tajemnice gabinetów restauracji
przy placu Matejki

Przed pewnym czasem ajentka krakowskiej policji obyczajowej stwierdziła, że w restauracji Reginy Wetstein przy placu Matejki 2 zbierają się zbyt często podejrzane kobiety w towarzystwie adoratorów. Lokal ten poddano więc dokładnej obserwacji i ujawniono, iż jest on miejscem schadzek przygodnych par.

Epilog tej afery rozegra się w najbliższym czasie przed sądem karnym w Krakowie. Jako podsądni wystąpią: Regina Wetstein, oraz jej personal: Łucja Chowaniec i Karol Radwan, oskarżeni o tolerowanie i czerpanie zysków z nierządu.

Siekierą obciął palec policjantowi
broniąc się przed egzekucją za podatki

Do domu Mariana i Władysława Kornausów w Pawężowie k. Tarnowa przybył w dniu 29 listopada ub. r. poborca podatkowy w celu dokonania egzekucji. Na widok urzędnika Kornau sowie zamknęli się w stajni z bydłem. aby nie dopuścić do zajęcia.

Gdy zaś wezwany posterunkowy P. P. St. Leja chciał wejść do stajni przez okno, aby zaaresztować opornych wieśniaków, wówczas Władysław Kornaus obciął ma palec u ręki siekierą, a dwa inne porannił, natomiast Marian Kornaus groził posterunkowemu, że przebije go widłami.

Za te występki sąd okr. w Tarnowie skazał osk. Władysława Kornausa na 2 lata, a Mariana K. na 10 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Oskarżeni, którzy przebywają w więzieniu, wnieśli odwołanie i dniu wczorajszym sąd apelacyjny w Krakowie zatwierdził wyrok I. instancji, jednak Marianowi Kornausowi zawiesił wykonanie kary na lat 5.

Skazanych bronił adw. dr J. Augustynek.

Kary za brudne parkany i domy

W Starostwie Grodzkim w Krakowie odbył się wczoraj dalszy ciąg rozpraw przeciw właścicielom realności, którzy mimo wezwania nie wykonali nakazanych robót, mających na celu oczyszczenie domów z brudu i niechlujstwa.

Ogółem przeprowadzono około 40 rozpraw, w których wyniku najsurowiej zostali ukarani nast. właśc. domów:

Laufer Jetti, Bożego Ciała 9 i Kreisler Maurycy, św. Gertrudy 16 po 1.000 zł., Aleksandrowicz Józef, pl. Bernarnyński 11 — 1.500 zł., Horowitz Jakub, Kazimierza W. 15, Tischler Wiktoria, Pańska 2 i Aprill Adolf, Rynek Podgórski 14 po 500 zł.

Niezależnie od kar za nienależyty stan budynków, pociągnięto do odpowiedzialności karnej za nieodmalowanie parkanów nast. właścicieli:

Nowak Paweł, Barska 78, grzywną 100 zł, Tytus Mróz, Król. Jadwigi 79, Nazarkiewicz Stan. Czarnowiejska 23, Oplustil Rudolf, Limanowskiego 48, Owca Jan. Król. Jadwigi 60 i Matzner Mendel, Lwowska 24 po 50 zł. grzywny.

Świętokradcy w klasztorze SS. Felicjanek

Wczoraj miasto nasze poruszone zostało wieścią o śmiałym włamaniu dokonanym ubiegłej nocy do klasztoru SS. Felicjanek przy ul. Smoleńsk.

Nieznani zbrodniarze wdarli się przez okno rozmównicy do kaplicy i skradli puszkę z konsekrowanymi Komunikantami, a drugą próżną, oraz naczyńko srebrne, w którym znajdowała się Hostia św. W drodze powrotnej zrabowali z rozmównicy maszynę do pisania, małe domowe fisharmonium i serwetę stołową.

Dokonawszy tej strasznej zbrodni, ohydni świętokradcy zbiegli niezauważeni.

—O—

Służąca pod kołami
taksówki

Wstrząsający wypadek zdarzył się onegdaj popołudniu na ulicy Szpitalnej. Mianowicie 30-letnia służąca Katarzyna Mostowik, przechodząc nieostrożnie przez jezdnię, wpadła pod pędzącą taksówkę, którą kierował szofer St. Kociołek, zam. przy Al. Krasińskiego 6.

Mostowik, która doznała ogólnego potłuczenia, została przewieziona przez Kociołka do Szpitala św. Łazarza.

—O—

Złamał nogę na boisku
K. S. „Podgórze"

Podczas zawodów piłkarskich na boisku K. S. „Podgórze" przy ul. Dekerta między „Tarnovią" a „Podgórzem" gracz tarnowski Edward Kapustka, lat 26, elektromonter, zderzył się z przeciwnikiem tak fatalnie, że złamał sobie prawą nogę powyżej kolana. Kapustkę przewieziono do szpitala Ubezp. Społ.

Znów obfity połów mętów społecznych

Policja krakowska zabrała się energicznie do oczyszczenia miasta z różnych mętów społecznych i niemal codziennie łowi ich sporo. Jak bowiem czytamy w komunikacie policyjnym, w okresie świąt i podczas nocnej obławy przytrzymano znów 33 osoby za drobne kradzieże i inne występki.

Zamykać okna w nocy!

Ubiegłej nocy wszedł przez otwarte okno jakiś nieznany złodziej do mieszkania Arona Mühlbauma przy ul. św. Wawrzyńca 41 i skradł ubranie męskie wraz z zegarkiem i książeczką wojsk. łącznej wart. 110 zł.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Serce Balbiny"
Komedia w 3 aktach F. Crommelyncka.

Akcja najnowszego utworu tego pisarza francuskiego, autora poznanych przed laty komedyj: „Rogacz wspaniały" i Snycerz masek" toczy się w domu zamożnego właściciela dóbr, Mariusza, który żeni się ponownie, choć ma już dorosłą córkę. Młoda i piękna żona, Balbina wprowadza zamieszanie w ustalony tryb życia wiejskiego zacisza i, oddając się zbyt pilnie gospodarstwu, nie ma poprostu czasu na sentymentalne czułości, jakich pragnie od niej podtatusiały mężulek. Na tym podłożu rodzą się konflikty, aż wreszczie dochodzi do tego, że czuły małżonek zamienia się w okrutnika i kijem „nawraca" swą żonkę.

Oczywiście wszystko to podał autor w pikantnym sosie słów zarówno cynicznych, jak ironicznych, nie skąpiąc rubasznego humoru. I dobrze stało się, iż rzecz tę potraktował reżyser P. Radulski groteskowo, nadając jej żywe tempo. Że zaś tempo było wytrzymane od pierwszej do ostatniej sceny — to już zasługa doborowego kompletu wykonawców, który tworzyli pp.: Pawłowska, Matusiakówna, Bielska, Bednarska, Wernicz, Fabisiak, Kondrat i Ruszkowski.

Art.

Ze sportu

Chorzów — Kraków

Rewanżowe zawody lekkoatletyczne reprezentacji szkolnych Chorzowa i Krakowa odbędą we czwartek, dnia 9 bm. o godz. 16 30 na stadionie miejskim i zapowiadają się niezwykle ciekawie, albowiem Kraków chce wziąć odwet za ostatnią porażkę w stos. 76:58. Dlatego też Kraków wystąpi w pełnym składzie z Bochenkiem, Cieplikiem, Sochą i Mleczką na czele.

Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgowe panów

W dniach 11 i 12 bm. na stadionie miejskim w Krakowie odbędą się główne mistrzostwa okręg. panów w klasach A. B. i C., organizowane przez „Cracovię" na polecenie K.O.Z.L.A. Program mistrzostw jest nast.:

Sobota, dn. 11 bm. godz. 11: 200 m.; 800 m., 5.000 m., 400 m. z płotkami, sztafeta 4x100 m. kula, dysk, skok wdal.

Niedziela, dn. 12 bm., godz. 11: 110 m. z płotkami, 100 m., 400 m., 1.500 m., 10.000 m., 4x100 m., oszczep, skok wzwyż i trójskok.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3